Polityk szarlatanem

Kategoria: Felietony
Opublikowano: piątek, 28, sierpień 2026 09:30
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1061

Ministerstwo Zdrowia ubolewa nad wetem Prezydenta RP wobec tzw. lex szarlatan – ustawy mającej w swoim założeniu chronić obywateli przed niesprawdzonymi, a często szkodliwymi terapiami aplikowanymi przez mistrzów marketingu. Ubolewanie Ministerstwa jest słuszne, szkoda tylko, że ten sam resort próbując uzdrowić sytuację w systemie ochrony zdrowia zachowuje się bardziej jak szarlatan niż specjalista stosujący terapie oparte na najlepszych praktykach.

Sztandarowym przykładem jest tu ustawa mająca na celu przeciwdziałać nadmiernym wynagrodzeniom w sektorze ochrony zdrowia. Odłóżmy na bok oczywisty fakt, że bulwersujące opinię publiczną kominy płacowe nie wzięły się bez powodu. Są one odzwierciedleniem dysfunkcji, które od lat narastały w sektorze ochrony zdrowia – czasami w wyniku bezmyślności, czasami w wyniku przemyślanego działania. Ustawa przewidująca podwyżki wynagrodzeń w skali znacznie wyższej niż przyrost składki zdrowotnej; dopuszczenie do nieuzasadnionych preferencji w zakresie opłacania składni zdrowotnej przez przedsiębiorców; wyśrubowywanie standardów zatrudnienia pod pozorem troski o pacjenta, a w rzeczywistości w celu zabezpieczenia interesów poszczególnych grup zawodowych; zawyżone wyceny świadczeń wysokospecjalistycznych przy jednoczesnym zaniżeniu wyceny regularnej pracy oddziałów szpitalnych odpowiedzialnych za opiekę nad pacjentem w standardowych sytuacjach; wprowadzenie bodźców zachęcających do zatrudnienia personelu medycznego na podstawie umowy cywilnoprawnej, a nie umowy o pracę. Listę można wydłużać. Skoro jednak Ministerstwo Zdrowia jako główny problem zdiagnozowało nadmierne wynagrodzenia części personelu to skupmy się na przepisach zaproponowanej ustawy.

Wydawałoby się, że skoro prawodawca zakłada, iż jednym sposobem ograniczenia nadmiernej żądzy pieniądza ze strony niektórych lekarzy i innych przedstawicieli zawodów medycznych jest wprowadzenie ręcznego sterowania to zostanie zrobione to tak, aby nie pozostawić żadnych oczywistych furtek. I co? Nie zostały pozostawione furtki. Zostały pozostawione szeroko otwarte bramy. Ustawa odnosi się bowiem tylko do poziomu wynagrodzenia. Gdy spojrzymy do ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych przekonamy się jednak, że pod pojęciem przychodów ze stosunku pracy jest nie tylko wynagrodzenie, ale wszelkie świadczenia pieniężne ponoszone za pracownika, jak również wartość innych nieodpłatnych świadczeń lub świadczeń częściowo odpłatnych. Co to w praktyce oznacza? Wynagrodzenie może się spokojnie mieścić w ustawowych granicach, ale obok niego lekarz zażąda zapewnienia mieszkania służbowego, sportowego samochodu służbowego, pakietu dodatkowych ubezpieczeń. Gdyby to wydawało się zbyt ekscentryczne, to wystarczy zastosować np. umowę o zakazie konkurencji. Może być ona zawarta w czasie trwania umowy o pracę, a wynagrodzenie z jej tytułu w żaden sposób nie jest limitowane. Podkreślić należy, że Ministerstwo Zdrowia nie może się tłumaczyć nieświadomością – w ramach opiniowania projektu ta luka została wskazana. Bez żadnej reakcji ze strony projektodawców. Przypadek?

W ustawie nie zgadza się też coś z rachunkami. Przemnożenie maksymalnej stawki godzinowej wynagrodzenia zasadniczego przez średniomiesięczną liczbę godzin pracy w wymiarze pełnego etatu w miesiącu kalendarzowym daje wynik wyższy niż… maksymalne wynagrodzenie miesięczne z uwzględnieniem wszystkich dodatków. A część tych dodatków nie jest przyznawana uznaniowo, tylko wynika z przepisów powszechnie obowiązujących. Czy problemem jest nieznajomość matematyki na jednak dość elementarnym poziomie czy podszyty populizmem cynizm? W końcu w celu ułagodzenia części lekarzy Ministerstwo Zdrowia może im mówić, że dopuszcza wynagrodzenie zasadnicze do 240 zł za godzinę. A to, że w praktyce nikt nie będzie w stanie takiego wynagrodzenia ustalić? Wina zostanie zrzucona na poszczególne szpitale i osoby nimi kierujące.

Phoca PDF

Odrębną kwestią jest to, że tak wysoki poziom wynagrodzenia zasadniczego jak zaproponowany przez Ministerstwo łatwo może doprowadzić – w świetle opracowywanych obecnie przepisów o równości wynagrodzeń – do roszczeń osób wynagradzanych obecnie niżej o podwyżkę. Roszczeń nie w postaci postulatów do pracodawcy, tylko w postaci pozwu do sądu. Gdy sąd takie pozwy uwzględni okaże się, że ustawa przyniosła skutki odwrotne do oczekiwanych. Wtedy po raz kolejny usłyszymy, że przecież nikt tego nie mógł przewidzieć. Tylko czy prawodawca nie powinien mieć świadomości tego, do jakich skutków mogą doprowadzić proponowane przez niego rozwiązania?

Powinien, ale stosuje inną filozofię. Nim ujawnią się szkodliwe efekty zaaplikowanej kuracji to przepisującego ją szarlatana już nie będzie. Bo zmieni się rząd, zmieni się minister, posłowie zapomną za czym sami głosowali. Tylko pacjent umrze.

Phoca PDF